

Roman Waldemar Rynkowski

Suwałki

Genezis z Ducha. Antylogos Juliusza Słowackiego

„Przez pięć lat pracowałem tak, jak może jeszcze żaden człowiek nie pracował – skutki tej pracy nie w księgach są – ale w żywych sercach i w duchach, w które je wrzuciłem i posiałem. (...) – A jednak mam tę wiarę i ufność pewną - że praca moja żywa – lepszą jest niż praca moja umarła - która już w foremkach się swoich glinianych pokazała – i nazywa się poezją moją”¹ – napisał Juliusz Słowacki w liście do Wojciecha Stattlera z 23 grudnia 1848 roku. Ta zaskakująca deklaracja świadczy, jak się zdaje, o radykalnej zmianie dotyczącej zarówno stosunku Juliusza Słowackiego do własnej twórczości literackiej, jak i postępowania z powstającymi tekstami. Początków tej zmiany należy doszukiwać się przy tym w pracy nad poematem czy raczej pseudopoematem *Genezis z Ducha*, a będzie ją stosował poeta konsekwentnie aż do śmierci. O ile jeszcze bowiem w ciągu kilku miesięcy przelomu lat 1843–1844 do księgarń trafiły aż trzy duże teksty – dramaty *Książę Marek* i *Sen srebrny Salomei* oraz quasi-tłumaczenie Calderona *Książę Niezłomny* – o tyle przez prawie pięć ostatnich lat życia zdecydował się Słowacki na publikację jedynie *Rapsodu I Króla-Ducha* oraz kilku krótkich tekstów poetyckich i prozatorskich². Inne utwory pozostały w poskreślanych i wielokroć przerebianych rękopisach, które choć gorączkowo dopracowywane, nigdy nie trafiły do czytelników w odautorskiej – zamkniętej, książkowej formie. Tak radykalna zmiana ma, musi mieć, ważne uzasadnienie. Wedle Stanisława Makowskiego „zerwanie z Kołem towiańczyków

¹ K, t. II, s. 229. Korespondencję Słowackiego podajemy za *Korespondencja Juliusza Słowackiego*, oprac. E. Sawrymowicz, t. I – II, Wrocław 1962 i oznaczamy K wraz z oznaczeniem tomu cyfrą rzymską i strony cyfrą arabską.

² Przyjmujemy, że *Odpowiedź na Psalm przyszłości* została opublikowana raczej bez wiedzy Słowackiego.

ulatwiło krystalizację własnego »systemu« filozoficznego. Wyłożył go poeta w roku 1844 w niezwykle skomplikowanym pod względem gatunkowym dziele zatytułowanym *Genezis z Ducha*³. To trop niezwykle ciekawy, wymagający jednak pewnego doprecyzowania.

Podczas próby analizy *Genezis z Ducha* już na wstępnym jej etapie natrafimy na sytuację paradoksalną. Oto utwór, który otwiera szereg dzieł pozostałych najczęściej w postaci odmian, wariantów, pomieszczonych dodatkowo w pokreślonych i nieuporządkowanych rękopisach, ma w porównaniu do nich formę zupełnie odmienną. Znamy wprawdzie aż cztery wersje tego utworu, jednak, na co zwróciła uwagę Danuta Danek, każda z nich przedstawia postać „skończenie całościową”⁴. Dodatkowo sam Słowacki w szkicu przedmowy, najprawdopodobniej z 1844 r., tłumaczy zamkniętą formę *Genezis* specyficznym pochodzeniem i sposobem pisania: „Dzieło to jest owocem dwuletniego stanu nadzwyczajnej egzaltacji – (...). Napisane jednym ciągiem pióra – jednym tchnieniem modlącego się ducha – ale rozważone głęboko – a często dyktowane wyraźnie przez samą światła i form widzialność” (DW, t. XIV, s. 85⁵). Zdaje się więc ten utwór, jak go w stosunku do dzieł filozofów-mystyków nazywa Jan Tomkowski, jednym z „(...) listów z nieba nie wymagających żadnych uzupełnień, Aniołowie, a czasem sam Bóg, dyktują w sposób doskonały, z nadprzyrodzoną perfekcją”⁶. Utwór powstaje przez to jakby przy niewielkim udziale pisarza.

Tak właśnie było zapewne i w przypadku Słowackiego, bowiem traktował on *Genezis z Ducha* jako dzieło ważne, bodaj jako ukoronowanie całej swojej twórczości. Zaświadcza o tym jednoznacznie treść notatki sekretarza poety w ostatnich dniach życia, późniejszego biskupa Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, dołączonej obecnie do trzeciej redakcji utworu. „Pismo zdaniem Autora najważniejsze ze wszystkich, jakie kiedykolwiek napisał, zawiera bowiem Alfę i Omegę

³ S. Makowski, *Juliusz Słowacki*, Warszawa 1980, s. 112.

⁴ D. Danek, *Zagajenie*, w: *Słowacki Mistyczny*, red. M. Janion, M. Żmigrodzka Warszawa 1981, s. 80

⁵ J. Słowacki, *Dzieła wszystkie*, red. J. Kleiner, tomy I–XVII, Wrocław 1952–1975. Tu i w dalszej części tekstu adres bibliograficzny przywoływanych cytatów podaje się za niniejszym źródłem i umieszczam je w nawiasie okrągłym z oznaczeniem tytułu (DW), tomu i numeru strony.

⁶ J. Tomkowski, *Juliusz Słowacki i tradycje mistyki europejskiej*, Warszawa 1984, s. 20

świata”⁷. Feliński, jak słusznie zauważył Jarosław Marek Rymkiewicz, nie mógł „czegoś takiego (takiego horroru)”⁸ wymyślić. Rzeczywiście pomysł, by jeden utwór zawierał Alfę i Omegę – sumę wiedzy o świecie, zdawać się może właśnie horrorem. Jednak nie jest to w późnej twórczości Słowackiego coś wyjątkowego. Podobne zapisy znajdziemy też w innych dziełach z tego okresu, choćby w przedmowie do drugiego rapsodu *Króla-Ducha*. Zdaje się więc, że według Słowackiego sumę wiedzy zawierały w zasadzie wszystkie utwory powstałe po *Genezis z Ducha*. Dużo istotniejsza wydaje się natomiast informacja o tym, że jest to utwór najważniejszy ze wszystkich. Usprawiedliwia Słowackiego wspomniana duchowa czy boska ingerencja, posunięta wręcz do dyktowania dzieła. Jednak przy tym założeniu zupełnie niezrozumiała jest decyzja autora o rezygnacji z wydrukowania *Genezys*. Dysponujemy przecież licznymi wskazówkami, że zamiar taki istniał.

Bezpośrednią odautorską wskazówką jest szkic przedmowy z 1845 r. ze słowami: „kiedym się wahał z wydaniem tej książki (...) – coraz mocniej przerażony odpowiedzialnością przed Bogiem – oświecony zostałem ogniami niebieskimi w nocy z dnia 20. na 21. kwietnia” (DW, t. XIV, s. 86). Po prawie roku⁹ od powstania *Genezys*, dyktowanego przecież przez duchy, poeta potrzebuje jeszcze jednego, może silniejszego, impulsu w postaci wizji kwietniowej, aby wrócić do decyzji o publikacji utworu. Cytowany fragment przedmowy dostarcza jednak dodatkowych informacji. Słowacki waha się, bo jest przerażony „odpowiedzialnością przed Bogiem”. Strach przed wydaniem poematu pojawi się również w relacjach Konstantego Gaszyńskiego, umieszczonych w listach do Augusta Cieszkowskiego. Charakterystyczny jest zapis z 6 kwietnia 1845 r., więc jeszcze sprzed doświadczenia wspomnianej wizji kwietniowej. Słowacki „w gorączkowym jest stanie, gada banialuki, słyszy nocami głosy tajemnicze, które mu

⁷ *Wstęp filologiczny*, DW, t. XIV, s. 30

⁸ J. M. Rymkiewicz, *Słowacki. Encyklopedia*, Warszawa 2004, s. 135

⁹ Przyjmujemy tu jako czas powstania pobyt w Pornic w lipcu i sierpniu 1844 za autorami *Kalendarza* por. *Kalendarz życia i twórczości Juliusza Słowackiego*, oprac. E. Sawrymowicz, Wrocław 1960, s. 473, poz. 1146. Za powstaniem podczas wizyty w Pornic w roku 1843 opowiada się natomiast Alina Kowalczykówna por. A. Kowalczykówna, „*Genezis z Ducha*” *Słowackiego – czy na pewno rok 1844?*, „Pamiętnik Literacki” 1990, z. 4, s. 209–215.

dyktują książkę (przypuszczalnie drugą redakcję *Genezis* – R. R.), którą on za dyktowaniem pisze i ogłosi drukiem, chociaż się tego lęka, bo jak mi mówił: »Oto głowa mi pęka, bo tam są straszne rzeczy«¹⁰. O tym lęku wspomni Gaszyński po raz kolejny w liście do Cieszkowskiego z 26 kwietnia 1845 r.¹¹, pamiętać o nim będzie również sześć lat później, kiedy w liście do Lucjana Siemieńskiego zacytuje Słowackiego: „Są tu straszne rzeczy i lękam się ogłosić to drukiem”¹². Skoro Gaszyńskiemu, który uważał Słowackiego, przynajmniej w tym okresie, za wariata, te słowa o lęku przed wydaniem tak mocno zapadły w pamięci, musiał je słyszeć od poety często. Czego Słowacki się bał i dlaczego nawet po wizji kwietniowej, którą uznał za duchową aprobata, nie opublikował *Genezis*?

Juliusz Kleiner sądził, że przed wydaniem *Genezis*, którą zresztą uważał za utwór znakomity, „jeden z najbardziej uniwersalnych poematów, jakie zna literatura światowa”¹³, powstrzymała Słowackiego świadomość tego, „że społeczeństwo polskie nie przyjmie objawienia jego tak, jak by pragnął”¹⁴. Tak właśnie mogło być, a dowodem stała się zapewne dla poety lektura początkowych fragmentów poematu przez Gaszyńskiego. Opis wyboru przez duchy światła i ciemności spuentował on następująco: „Gdym był w szkołach, nietęgi byłem chemik i fizyk, a zatem sądzić nie mogę; może to jest wielki rezultat, a może tylko odgrzewany i nic nieznaczący”¹⁵. Po takich słowach poeta rzeczywiście mógł porzucić wszelką myśl o publikacji dzieła.

Inaczej tłumaczy to Jarosław Marek Rymkiewicz. Obawę poety łączy on z owym dyktowaniem dzieła przez duchy. „Słowacki mógł mianowicie uważać, że ewoluujące duchy, (...) będą niezadowolone z ujawnienia ich wielkich tajemnic („strasznych rzeczy”) – i mógł się lękać, że będą się na nim mścily”¹⁶. To też trop ciekawy i tym bardziej może uzasadniony, że i sam poeta asekuruje się niejako pomieszczeniem w tekście zastrzeżenia, że nie może przedstawić całego

¹⁰ Cyt. wg *Sądy współczesnych o twórczości Słowackiego (1826–1862)*, oprac. B. Zakrzewski, K. Pecold, A. Ciemnoczołowski, Wrocław 1963, s. 239.

¹¹ Tamże, s. 240.

¹² Tamże, s. 334.

¹³ J. Kleiner, *Juliusz Słowacki. Dzieje twórczości*, t. IV, Kraków 1999, s. 272.

¹⁴ Tamże, s. 292.

¹⁵ Cyt. wg *Sądy współczesnych...*, dz. cyt., s. 334

¹⁶ J. M. Rymkiewicz, dz. cyt., s. 138

łańcucha wcieleń: „Łańcuch ten na teraz tajemnicą jest; i przeraziłby się duch ludzki, gdybyś mu od razu, Panie, pokazał te wszystkie dzieje jego” (DW, t. XIV, s. 53). Jednak to lęk innego chyba rodzaju, Słowacki nie obawia się duchów, lecz przestrochu, jaki wywołałoby w nich ujawnienie całej prawdy o wędrowce. Może więc chodzi o strach przed czymś innym, może odpowiedź uzyskamy, identyfikując w utworze owe „straszne rzeczy”, o których mówił Gaszyńskiemu.

To natchnione przez duchy dzieło powstało jako swoisty konglomerat dzieł już istniejących. „Księga Mojżeszowa *Genezis* pierwszymi, najdosłowniejnymi wersetami nakreśliła poematowi linie wytyczne, *Ewangelia św. Jana* oświeciła go rewelatorskim początkiem o Słowie, a nauka współczesna zasilila odkryciami swymi i hipotezami”¹⁷. W tę gotową ramę Słowacki wtoczył wielką opowieść o wędrowce ducha od Boga i ku Bogu poprzez materialną formę. Poeta jest i narratorem, i bohaterem jednocześnie. Łączy w sobie pamięć o pracopoczątkach, o których opowiada, i bezpośrednie uczestnictwo w wydarzeniach:

Na skalach Oceanowych postawiłeś mię, Boże, abym przypomniał wiekowe dzieje ducha mojego, a jam się nagle uczul w przeszłości Nieśmiertelnym, Synem Bożym, stwórcą widzialności i jednym z tych, którzy Ci miłość dobrowolną oddają na złotych słońce i gwiazd girlandach (DW, t. XIV, s. 47).

Opowiada więc Słowacki nie historię hipotetycznego ducha, lecz jakby historię własną. Rozpoczyna się ona od żądania duchów słowa nadania im przez Boga bardziej fizycznych kształtów. Wybierane są i tworzone dowolnie, co oddaje zapis w redakcji pierwszej poematu: „albowiem Tyś jest Stworzycielem w duchu moim – a jam jest stwórcą kształtów” (DW, t. XIV, s. 67). Zrazu są to kształty niejasne, jakieś siły „elektryczne i piorunowe”, jednak i na tym etapie duchy doświadczenia bolesnej lekcji, kiedy nazbyt długo pozostają w jednej z owych enigmatycznych form: „A gdy oto zaleniwiony w pracy mój duch słoneczności z siebie wydobyć zaniedbał i z drogą się Twórczości rozminął, Tyś go, Panie, walką sił wewnętrznych i rozbratnieniem onym ukarał” (DW, t. XIV, s. 48). Owa zasada obowiązywać będzie już na zawsze. Wraz z przyjęciem przez duchy form stałych – orga-

¹⁷ J. Kleiner, dz. cyt., s. 276.

nicznych lub cielesnych, pojawi się jedynie dodatkowo śmierć jako konieczne ogniwo łańcucha coraz doskonalszych wcieleń:

Wtenczas to, o Panie, pierwsze, a idące już ku Tobie duchy w umęczeniu ogniem złożyły ci pierwszą ofiarę. Ofiarowały się na śmierć. Co zaś dla nich śmiercią było, to w oczach Twoich, o! Boże, było tylko zaśnięciem Ducha w jednej, a obudzeniem się jego w drugiej doskonalszej formie (DW, t. XIV, s. 49).

Ta dobrowolna lub czasem wymuszana przez Boga, który czuwa nad wędrówką duchów, ofiara jest dodatkowo sakralizowana poprzez zestawienie z ofiarą Chrystusa, podobnie zresztą zostaje nagrodzona zmartwychwstaniem. Pierwsza śmierć zapoczątkowuje wielki pochód coraz doskonalszych kształtów, których finalnym celem w *Genezis* jest człowiek: „Człowiek był przez długi czas finalnym celem ducha tworzącego na ziemi” (DW, t. XIV, s. 54).

Dyskutować można przy tym w nieskończoność nad aspektami czysto ludzkimi tak zarysowanej historii. Marta Piwińska rozpoznaje to raczej pesymistycznie: „Gdy człowiek spojrzy teraz »jakąś pamięcią ciemną i pełną przerażeń« w owe czasy, widzi przeszłość tytaniczną i kainową. Widzi piekło. Bo piekło to przeszłość i przeszłość to piekło w filozofii genezyjskiej, a duch idący przez materię, niszczący glob ogniem i potopem, zalewający ziemię krwią całych gatunków był »szatański«¹⁸. To rozpoznanie wymaga wszakże kilku wyjaśnień. Rzeczywiście opisany przez Słowackiego zarys dziejów świata wydawać się może nieludzki. Pochód żywych istot – zwierząt, roślin i w końcu ludzi – przymuszanych każdorazowo do zagłady, budzi zdecydowanie złe skojarzenia. Widziany jest głównie przez pryzmat dwudziestowiecznego ludobójstwa. Jednak to chyba wnioski krzywdzące dla Słowackiego i stworzonej przez niego idei. Nie jest ona wprawdzie, przynajmniej w potocznym odbiorze, optymistyczna, jednak rządzące nią prawa są czytelne. To nie jest dzika eksterminacja. Istnieje właściwie jeden podstawowy grzech podlegający karze: „Albowiem zleniwienie się jego w drodze postępu, chęć pobytowania dłuższego w materii, dbanie o trwałość i o formy wygodę, były i są dotąd jedynym grzechem braci moich i duchów synów Twoich” (DW, t. XIV, s. 51). Poddanie się ducha materii, formie jest więc największą jego winą.

¹⁸ M. Piwińska, *Juliusz Słowacki od duchów*, Warszawa 1992, s. 113.

Może ona dotknąć duchy dotąd najlepsze – liderów duchowego postępu: „Nieraz zleniwiał i usnął na drodze twórczości, nieraz cofnął się, (...) drugi zaś śmielszy, choć później urodzony, (...) wyprzedzał potomstwo brata swoim potomstwem” (DW, t. XIV, s. 55). W tej wizji świata Juliusza Słowackiego swoje szczególne miejsce miało zabijanie:

To było pierwsze kaimostwo natury, (...) lecz w oczach Twoich, Panie, nie czynił się przez to żaden uszczerbek w łańcuchu przyrodzenia, bo przez przyspieszenie śmierci ciał przyspieszał się pęd duchowy żywota, a śmierć jako prawo formy została, że tak powiem, królową mask, powłok i szat duchowych i dotychczas jest marą bez żadnej rzeczywistej władzy nad stworzeniem (DW, t. XIV, s. 53).

Właściwie chyba dopiero w tym momencie dotykamy istoty idei genezyjskiej Juliusza Słowackiego i jego szczególnej teodycei. Jest tu oczywiście piekło, lecz piekło ciał, a więc tworów nie Boga, lecz duchów. Ich cierpienie i męka są o tyle istotne, o ile służą doskonaleniu się ducha. Mówi o tym finał *Genezis z Ducha* z pewnego rodzaju genezyjskim dogmatem: „wszystko przez Ducha i dla Ducha stworzone jest, a nic dla cielesnego celu nie istnieje” (DW, t. XIV, s. 64).

Dla przekazania tak zarysowanego prymatu ducha nad materią niezbędna jest jakaś specjalna forma literacka, „konieczna jest jednolitość tekstu objawienia i jego poetyki”¹⁹. Wydaje się, że Słowacki, może za podszeptem duchów, wybierając konwencję biblijną zamiar taki osiągnął. Tym bardziej zaskakujące jest więc stwierdzenie umieszczone w projekcie przedmowy do poematu z 1844 r., następujące tuż po cytowanych wyżej słowach o dyktowaniu utworu przez duchy. Dzieło „uchybi może formą, ale bronić się będzie prawdą” (DW, t. XIV, s. 85). W podobnym tonie wypowie się poeta również po raz kolejny w odmiennym szkicu przedmowy, kiedy nazwie *Genezis* „błahym i niedostatecznym wykładem tej filozofii ducha...” (DW, t. XIV, s. 88). Tutaj mamy do czynienia, by nawiązać do opinii J. Rymkiewicza, z prawdziwym „horrorem”. Oto natchniony list z nieba, podyktowany przez duchy, a spisany przecież w uświęconej, biblijnej kon-

¹⁹ A. Kowalczykova, *Zagajenie*, w: *Słowacki Mistyczny*, red. M. Janion, M. Żmigrodzka, Warszawa 1981, s. 154

wencji, nie tylko poddany został ocenie formy, lecz ocena to wypadła zdecydowanie negatywnie!

Przywołujemy tutaj wprawdzie teksty wstępne, uboczne, nie stanowiące zasadniczej osi przekazu prawd genezyjskich, jednak podobne fragmenty znajdują się również w tekście właściwym *Genezis*, w szczególności zaś w jego pierwszej wersji:

A teraz wiercie, że nie z dumy – ale z upokorzeniem prawdziwym i z uczuciem własnej niemocy – odczytałem te księgi – smętny, że w nich rzeczy Boże tak blahym i ludzkim są pisane językiem... i nie wydawałbym na świat pisma mojego – gdyby nie ta natura rzeczy, że sprawie Bożej służyć inaczej nie można, jak przez ofiarę. (DW, t. XIV, s. 66).

Umieszczenie tego zapisu wydaje się tym bardziej istotne, że Słowacki w kolejnych partiach tekstu wyjaśnia, dlaczego pisanie o „rzeczach Bożych” traktuje w kategoriach ofiary – „Kto więc kształtem chce dowodzić ducha, (...) będzie wyśmiany...” (DW, t. XIV, s. 74).

Te zapisy o wyraźnym charakterze metatekstowym wskazują jasno, że Słowacki w zasadzie kwestionował możliwość przekazania prawdy o wędrówce duchów za pomocą pisma, „kształtu”, „literackości”. Czuł obcość zakrzepniętej formy w stosunku do przekazywanej idei o wędrówce Ducha. Może dowodem tej właśnie świadomości jest obecność w tekście *Genezis* owych metatekstowych wtęgotów. Jakby Słowacki chciał sygnalizować własną świadomość, że zamykając duchową prawdę w ulomnej formie-tekście popelnia błąd. Tworzy bowiem coś sztucznego, martwego. W ten sposób określi pismo w liście do Zygmunta Krasińskiego: „Oto jest list – oto jest jedna z kar piekielnych – litera martwa i papier martwy pomiędzy duchem a duchem”²⁰.

Może właśnie to były owe „straszne rzeczy” w *Genezis*, bolesna świadomość, że zamknięcie prawdy genezyjskiej w tradycyjnym, literackim tekście jest niemożliwe. Być może właśnie dlatego bał się wydać to dzieło. W takiej formie wydawać mu się musiało wręcz wyrazem grzesznego „zleniwienia”. Przerabiał je przynajmniej trzykrotnie, lecz chyba na niewiele się to zdało, bowiem nie zdecydował się na publikację tego dzieła.

²⁰ K, t. II, s. 118.

Czy jednak owa wariantowość *Genezis ɔ Ducha* oraz kolejnych „utworów” jest dowodem kłębki Słowackiego? Warto zauważyć, że taka właśnie forma łączyłaby się w sposób niezwykle czytelny z samą ideą genezyjską. Konstrukcja utworów – wyodrębnionych, a jednak tworzących koherentną całość, w pewnym stopniu zamkniętych, a jednak niejednoznacznych w bogactwie odmian i fragmentów, stanowi przecież idealne odwzorowanie drogi duchów podążających ku Bogu przez „piekło” materialności. Być może właśnie tak ścisłe powiązanie formy dzieła z genezyjską ideą miało być swoistym ostatecznym ciosem zadany literackości i materialności. Pozornie tworząc utwory literackie, naprawdę przekazywałby Słowacki, również w ich specyficznej formie, rzecz najistotniejszą – genezyjską ideę. Idea i poetyka tego pseudoutworu poczęłyby w ten sposób stanowić upragnioną jedność. W tym sensie rację ma Stefan Treugutt, kiedy twierdzi, że „Słowacki przestał być, (...), pisarzem profesjonalnym”²¹. Może należałoby stwierdzić raczej, że swój kunszt poetycki poświęcił w imię stworzenia formy idealnej do przekazania duchowej rewelacji. Jej szczególnie autentyzmu należy doszukiwać się zapewne w tym właśnie, że nigdy nie stała się i chyba stać się nie miała formą zakrzepłą – literaturą. Udało się dzięki temu poecie zniwelować ów właściwy mistykom paradoks związany z koniecznością i jednoczesną niemożnością przekazania prawdy o świecie, uzyskanej w kontakcie z Absolutem. Słowacki, na co wskazują dylematy związane z wydaniem *Genezis ɔ Ducha*, czuł podobnie jak mistycy ulomność systemu językowego w przekazaniu duchowej rewelacji. To jest chyba źródło owych metatekstowych wtężeń w *Genezis*. Przekaz językowy postanowił więc wzmocnić szczególną rozproszoną formą. Rację miał Jan Gwalbert Pawlikowski, kiedy twierdził, że „nie »czyta się« *Króla-Ducha*, ale wchodzi się w jego aureę”²². Podobnie nie czyta się *Genezis ɔ Ducha*. Trzeba wejść w labirynt fragmentów i wersji, by odnaleźć drogę Ducha podążającego ku Bogu. Odnaleźć i zrozumieć, a może raczej Duchowi wewnątrz siebie ją przypomnieć.

²¹ S. Treugutt, *Zagajenie*, w: *Słowacki Mistyczny*, red. M. Janion, M. Żmigrodzka, Warszawa 1981, s. 32.

²² J. Słowacki, *Król–Duch, Wydanie zupełne, komentowane*, oprac. J. G. Pawlikowski, M. Pawlikowski, t. II, Lwów 1925, s. 13.

Bibliografia

Danek D., *Zagajenie*, w: *Słowacki Mistyczny*, red. M. Janion, M. Żmigrodzka, Warszawa 1981.

Kalendarz życia i twórczości Juliusza Słowackiego, oprac. E. Sawrymowicz, Wrocław 1960.

Kleiner J., *Juliusz Słowacki. Dzieje twórczości*, t. IV, Kraków 1999.

Kowalczykowska A., *Zagajenie*, w: *Słowacki Mistyczny*, red. M. Janion, M. Żmigrodzka, Warszawa 1981.

Kowalczykowska A., „*Genezis z Ducha*” Słowackiego – czy na pewno rok 1844?, „Pamiętnik Literacki” 1990, z. 4.

Makowski S., *Juliusz Słowacki*, Warszawa 1980.

Piwińska M., *Juliusz Słowacki od duchów*, Warszawa 1992.

Rymkiewicz J. M., *Słowacki. Encyklopedia*, Warszawa 2004.

Sądy współczesnych o twórczości Słowackiego (1826–1862), oprac. B. Zakrzewski, K. Pecold, A. Ciemnoczołowski, Wrocław 1963.

Słowacki J., *Genezis z ducha*, w: tegoż, *Dzieła wszystkie*, red. J. Kleiner, tomy I–XVII, Wrocław 1952–1975.

Tomkowski J., *Juliusz Słowacki i tradycje mistyki europejskiej*, Warszawa 1984.

Treugutt S., *Zagajenie*, w: *Słowacki Mistyczny*, red. M. Janion, M. Żmigrodzka, Warszawa 1981.

Streszczenie

Artykuł koncentruje się na analizie różnych wersji tekstu *Genezis z Ducha* Juliusza Słowackiego jako próbie przekazania czytelnikom tworzonej w tym utworze oraz innych, napisanych w latach 1844–1849, tzw. filozofii genezyjskiej. Stanowi próbę kodyfikacji doznań mistycznych autora oraz objawionego mu wówczas systemu filozoficznego, zawierającego obraz duchów podążających ku zjednoczeniu z Bogiem poprzez kolejne materialne inkarnacje. Podstawowym dogmatem tej filozofii są końcowe słowa *Genezis z Ducha* „wszystko przez Ducha i dla Ducha stworzone jest, a nic dla cielesnego celu nie istnieje”. Największym grzechem duchów jest „zaleniwienie” – zbytne związanie z cielesną powłoką. Ogromna nieufność w stosunku do materii powoduje powstanie nierozwiązywalnego dylematu. Tekst sam jest wytworem materialnym. Nie może więc w klasycznej, zamkniętej formie, stać się właściwym przekaznikiem systemu filozoficznego. Jako taki jest narzędziem ułomnym. Słowacki dokonuje na nim swoistej dematerializacji i otwarcia, tworząc kolejne wersje utworu, ostatecznie zaś rezygnując z jego wydania. Finalnym efektem tych zabiegów jest utwór wariantowy, przez to zaś otwarty, który nie prezentuje czytelnikowi jednolitego wykładu filozofii genezyjskiej.

Słowa kluczowe: Juliusz Słowacki, *Genezis z Ducha*, filozofia genezyjska

Genesis from the Spirit. Juliusz Słowacki's anti-logos

Summary

The appearance of “*Genesis from the Spirit* Antilogos by Juliusz Słowacki” is focused on an analysis of various versions of *Genesis from the Spirit* by Juliusz Słowacki. The analysis is meant to provide readers with the so-called philosophy of Genesis that was created in the work in question and also in other works written in the years 1844 – 1849. This philosophy is an attempt to codify Słowacki's mystical experiences as well as the philosophical system that was revealed to him at that time and that contained the picture of spirits heading towards the final unification with God through subsequent material incarnations. The basic dogma of the philosophy is the final words of *Genesis from the Spirit*: “everything is created by the Spirit and for the Spirit, and nothing exists for a physical purpose”. In this context, the greatest sin of the spirits is “idleness” coming from too strong attachment to physical body. This great distrust towards matter produces insoluble dilemma. A text, even when it carries a revealed philosophy of Genesis, belongs to the material world and as such it cannot be deemed a perfect tool cannot to properly transmit the philosophical system in question. Juliusz Słowacki dematerialises and opens the texts by creating subsequent versions of the work, to finally resign from its publication. The final effect of these procedures is a variant work, and thus an open one, that does not present a uniform lecture of the philosophy of Genesis to a reader.

Key words: Juliusz Słowacki, *Genesis from the Spirit*, *philosophy of Genesis*